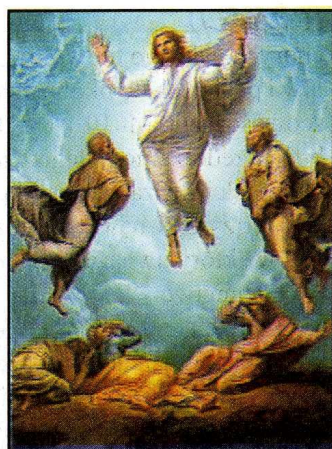


Góra Przemienienia



TYGODNIK PARAFIALNY

Góra Przemienienia nr 24 (97) 12 czerwca 2005r.

12 czerwca

Wj 19,1-6a; Ps 100; Rz 5,6-11;
Mt 9,36-10,8

13 czerwca

2 Kor 6,1-10; Ps 98;
Mt 5,38-42

14 czerwca

2 Kor 8,1-9; Ps 146;
Mt 5,43-48

15 czerwca

2 Kor 9,6-11; Ps 112;
Mt 6,1-6.16-18

16 czerwca

2 Kor 11,1-11; Ps 111;
Mt 6,7-15

17 czerwca

2 Kor 11,18.21b-30; Ps 34;
Mt 6,19-23

18 czerwca

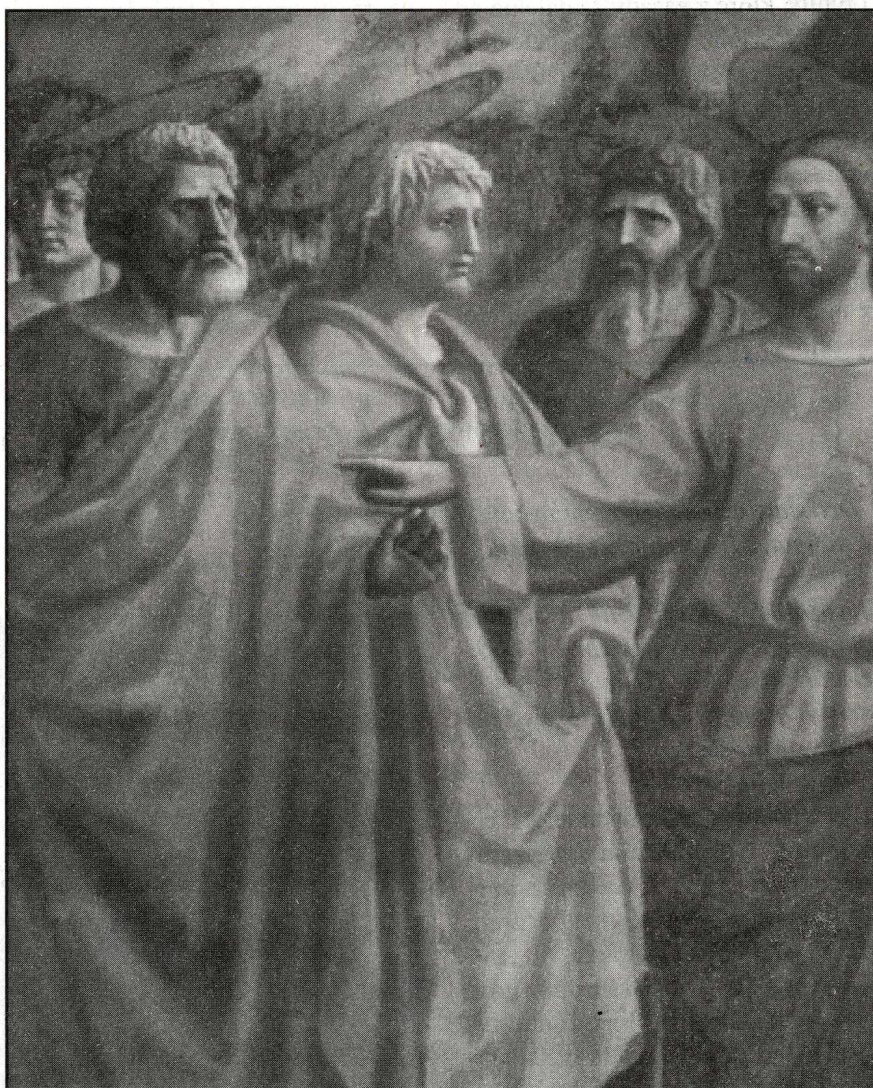
2 Kor 12,1-10; Ps 34;
Mt 6,24-34

WNUMERZE:

Pielgrzymka do źródeł	
Ewangelii.....	2
Kim był dla Ciebie czy Twojej	
rodziny Jan Paweł II?.....	4
Ogłoszenia i intencje.....	6
Nasze Gwiazdy Przewodnie.....	7
Z parafialnego Archiwum.....	9
Byliśmy na rekolekcjach.....	12

Zbierzcie pozostałe ułamki...

Co z nami będzie? – Nie opuszczę was



„Byli znękan i porzuceni, jak owce bez pasterza” (Mt 9,36) – tak Ewangelista św. Mateusz określa stan duchowy ludu, który cisnął się do Jezusa. Zbawiciel wiedział, jak trudna jest

ich sytuacja, jak bardzo potrzebują Jego krzepiających słów i cudownych interwencji. Dlatego pochylał się nad nimi, pocieszał, dodawał otuchy, leczył
(C.d. na s. 2)

(C,d. ze s.1)

chorych. Dlatego też wybrał Apostołów i posłał ich do okolicznych miejscowości (por. Mt 10,1-8). Oni mieli być przedłużeniem Jego niosących dobro rąk i głoszących Dobrą Nowinę ust. Otrzymali nawet dar czynienia cudów, który uwiarygodnił ich misję i posłannictwo.

Sytuacja słabości i bezsilności, w której pogrążona jest wielka rzesza ludzi nasuwa skojarzenie z pierwszymi dniami po odejściu Jana Pawła II. 2 kwietnia poczuliśmy się tak źle, jak zagubione owce, od których odszedł Pasterz. Wydawało się nam, że świat odwrócił się do góry nogami, że na zawsze zabrakło Nauczyciela i Przewodnika, który ukaże ludzkości właściwą drogę.

Powszechne odczucia wyrażały prasa, radio i telewizja; nawet stacje i tytuły, które z zasady są dalekie od drogi Kościoła. Media katolickie jeszcze bardziej podkreślały wyjątkowość chwili. Miesięcznik katolicki „List” na stronie tytułowej majowego wydania umieścił zadumaną postać Ojca świętego Jana Pawła II, otoczoną przez portrety sławnych Polaków wraz ze słowami: „**Wielki Janie Pawle, co z nami będzie?**”. W środku numeru

dyskusje i zamyślenia nad przyszłością Kościoła i Polski po śmierci Papieża. Ojciec Tadeusz Bartoś, dominikanin, filozof przedstawia dwa scenariusze przyszłości polskiego Kościoła. Pierwszy jest pesymistyczny i przypomina sytuację „Titanica”. Według zakonnika pobieżne spojrzenie na polski Kościół wypada pięknie: mamy liczne powołania, w miarę pełne kościoły, księża są zadowoleni. Nasz „Titanic” płynie, nikt nawet nie pomyśli, że za 10-15 lat zmieni się pokolenie, a z nim mentalność ludzi. Dobrobyt, dostępny dziś dla w miarę wąskich grup, stanie się bardziej powszechny. Jeżeli zamiast ludzi żyjących w ciężkich warunkach materialnych pojawiają się młodzi karierowicze, którzy będą jeździć co roku na Majorkę, to jaką rolę będzie odgrywał dla nich Kościół i ksiądz? Nikt go nie będzie słuchał, wiara osłabnie i „Titanic” zacznie tonąć.

Aby spełnił się optymistyczny wariant trzeba, według o. Bartosia, podjąć wielki wysiłek. W ludziach trzeba wzbudzić naturalną, dotychczas ukrytą aktywność. Aby ludzie się angażowali osobiście w życie Kościoła muszą zobaczyć, że to ma jakiś sens i wartość. Muszą się pojawić cele,

z którymi oni będą się identyfikowali, a wtedy nie będą bierni i nadal będą się w życie Kościoła angażowali.

Tyle opinii dominikanina z miesięcznika „List”. Czy są one trafne? Niech każdy sam oceni. Jedno jest pewne – Pan Bóg nigdy nie zostawi nas samych. Będzie nas nosił, jak Izraela, „na skrzydłach orlich” (por. I czytanie – Wj 19,4). To porównanie wzięło się ze starożytnego przekonania, że matka – orlica uczy małe pisklęta latać biorąc je na skrzydła, wynosząc w górę i powoli pozwala na lot, asekurując jednocześnie przed upadkiem. Pan Bóg tak samo nas prowadzi, doświadcza, ale i ratuje, i pociesza. Dziś też posyła apostołów, aby głosili słowo Boże. Mimo, że odszedł ten największy, pozostali inni, może słabsi, może mniej charyzmatyczni, ale pełni zapału w głoszeniu słowa. Wierzmy, że wiara nie zaginie, że przejdziemy przez trudne chwile z podniesioną głową, że nie powtórzy się syndrom „Titanica”. Bóg będzie nas prowadził, będzie posyłał nowych pasterzy. Trzeba „tylko” i „aż” słuchać Jego głosu, żyć przykazaniami (por. Wj 19,5-6), a wtedy będziemy nadal Jego szczególną własnością.

Ks. Tomasz Grzywina

Pielgrzymka do źródeł Ewangelii

*Dziesiąty dzień pielgrzymowania,
sobota, 31 stycznia, 1998 roku.*

Jerozolima: Wieczernik, cmentarz dla pielgrzymów, kościół In Galllicantu, Muzeum Izraela (Sanktuarium Księgi), bazylika Bożego Grobu, Mur Płacz.

Po nocnym deszczu ranek jest pochmurny. Na śniadaniu spotykamy znajomych księży: J. Galanta oraz S. Tomasa, którzy przybyli tu z grupą pielgrzymów. Nasz kierowca, Ali, śpiewa po polsku *Oto jest dzień, gdyż otrzymał od nas drobny upominek i jest pełen humoru i radości. Ofiarodawcę, ks. F. Urbana, wyściskał ze wszystkich sił. Serdeczni to ludzie. Spontaniczni.*

Jak przystało na pielgrzymów, odmawiamy fragment modlitwy do

Ducha Świętego:
Duchu Święty,
najśladzszy Gościu serc,

ukaż nam głębokie znaczenie
Wielkiego Jubileuszu,
aby dusze nasze



mogły go świętować
z wiarą,

w nadziei, która nie zawodzi,
w miłości, która nie oczekuje
niczego w zamian. (...).

Żydzi idą pod Mur Płaczu. My nastajamy się do przeżycia spotkania z Wieczernikiem, dlatego słuchamy nastrojowej piosenki:

*Pan wieczernik przygotował, swój
zaprasza lud*

*Dla nas wszystkich dom otworzył
i zastawił stół.*

*Przyjdźcie z ulic i oplotków,
bowiem mija czas,*

*Przyjdźcie chorzy i ubodzy,
Pan uzdrowi was.*

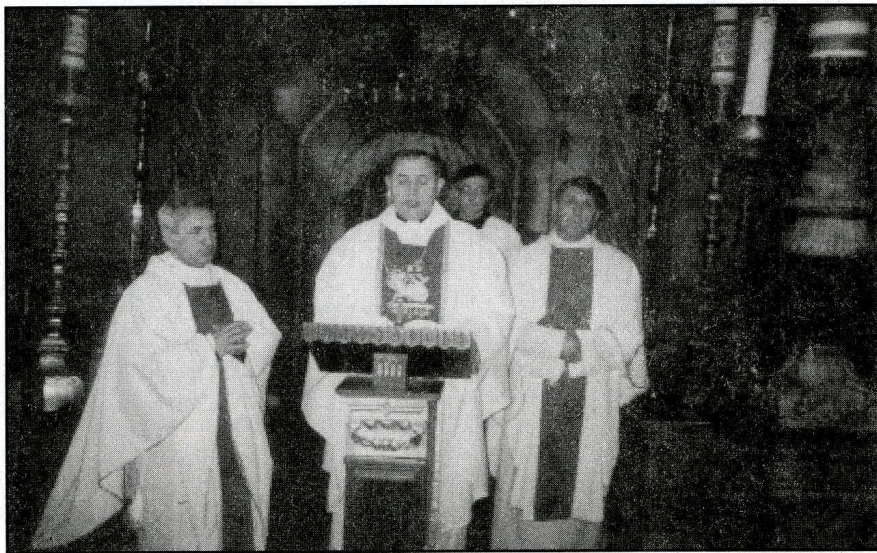
Dla nas szczególne znaczenie miały słowa mówiące o dziękczynieniu:

*Przystępujemy z dziękczynieniem,
Pożywajmy chleb,*

*Pijmy napój nieśmiertelnych,
Aby życie mieć. (...).*

Słuchając tej piosenki jedziemy wokół murów Starej Jerozolimy. I już jesteśmy na Syjonie chrześcijańskim. Jest to nawiązania do tekstu Izajasza: *Prawo wyjdzie z Syjonu, a Słowo Boże z Jeruzalem (2,3)*. Spełnienie się tej prorockiej zapowiedzi upatrywano w słowach Chrystusa z Wieczernika, wypowiedzianych podczas Ostatniej Wieczerzy: *Przykazanie nowe daję wam, byście się wzajemnie miłowali (J 13,34)*. Kiedy w roku 70 Jerozolima stała się jednym wielkim rumowiskiem, wtedy cała Chwała Boga przeszła na Wieczernik, gdyż Żydzi odrzucili posłannictwo Mesjasza. Tak oceniło ten fakt wielu teologów. Bóg opuścił miejsce kultu Starego Testamentu, świątynia została zburzona i po dzień dzisiejszy nie została odbudowana. Najeźdźcy oszczędzili Wieczernik.

Wieczernik - to sala na górze. Według tradycji w tym miejscu Jezus wraz z Apostołami spożył Ostatnią Wieczerzę ustanawiając tu dwa sakramenty: Eucharystii i kapłaństwa (Mt 26,17 nn; J 13-17). Tu ukazywał się swym Uczniom po Zmartwychwstaniu (Mk 16,14-18; J 20,19-39). Tu miało miejsce Zesłanie Ducha Świętego (Dz 2,1-13). W dniu Zesłania Ducha Świętego, św. Piotr przemawiał do zgromadzonych ludzi, mówiąc o spełnieniu się prorocत्व dotyczących Jezusa Chrystusa. Pierwsi chrześcijanie gromadzili się w tym miejscu na spr-

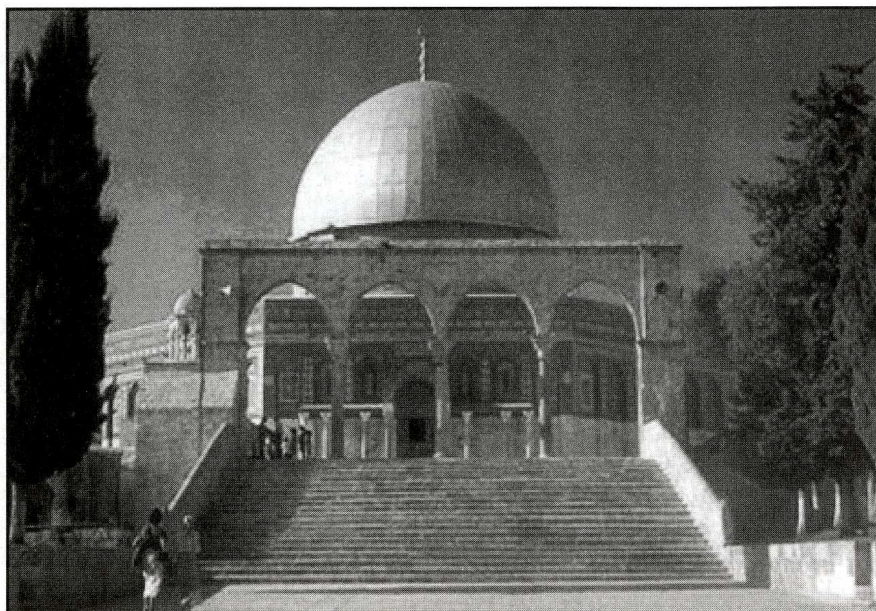


wowanie Najświętszej Ofiary. *Dzieje Apostolskie* mówią o wielkiej solidarności pierwszych chrześcijan, którzy stanowili jedność serc i umysłów, a także posiadali wspólnotę dóbr. *Wchodzimy* do Wieczernika obok szkoły Talmudu, po schodkach do *sali na górze*. Sala ta liczy sobie 9,5 m x 15 m. Do roku 1948 muzułmanie władali Wieczernikiem, pobierając wysokie opłaty od pielgrzymów czy turystów. Obecnie jest to meczet, gdzie znajduje się *mihrab*, czyli miejsce wskazujące na kierunek Mekki. Obecnie, od roku 1948, Wieczernik jest pod kontrolą izraelską, co sprawia, że trudno jest podjąć jakiegokolwiek prace renowacyjne. Wnętrze wieczernika budzi rozczarowanie, gdyż miejsce tak ważne dla chrześcijan, jest zaniedbane, opuszczone, a co najważniejsze, nie można tam odprawiać Mszy św. Ostatnia Eucharystia była tu sprawowana w roku 1551. W roku 1995 powstał Komitet Odnowy Wieczernika, co przyniosło już pierwsze, pozytywne rezultaty. Jest tu czysto i w oknach są szyby, które wcześniej były powybijane. Chrześcijanie mogą w tym miejscu odczytać tylko teksty mówiące o Eucharystii. Stojąc tu, wśród wieczernikowych kolumn, dziękujemy Chrystusowi za to, że pozostał z nami pod postaciami Chleba i Wina, że zostawił nam bezcenny skarb, jakim jest Eucharystia. Nasze kościoły, to takie wieczerniki, gdzie możemy zasiadać do Stołu Pańskiego. Dziękujemy za nasze kapłańskie, namaszczone ręce (ale czy naprawdę "nasze?"), za władzę *łamania chleba*, który posila Boże owieczki na drodze do niebieskiej ojczyzny.

Dziękujemy za Dar Ducha Świętego, który w tym miejscu zstąpił na Apostołów i Matkę Najświętszą. Jesteśmy przecież w Roku Ducha Świętego, który przygotowuje nas do Wielkiego Jubileuszu Narodzin Zbawiciela. Dziękujemy za dar - władzę wyzwiania nas z niewoli grzechów, różnych zranień, które w jakiś sposób dosięgają każdego z nas. Dziękujemy za dar posługi kapłańskiej, a także Dar Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. W ciszy serca dziękujemy za te wspańnięte dary, odmawiając *Ojcze nasz* i *Chwała Ojcu*.

Pod salą Wieczernika znajduje się domniemany grób Dawida. Nie znajduje to jednak potwierdzenia w dokumentach historycznych. *Wchodzimy* tam i nakładamy na głowy różne nakrycia, gdyż jest to wymagane i Żydzi pilnie tego przestrzegają. W kącie tej sali siedzi stary Żyd i odmawia jakieś modlitwy, kiwając się we wszystkie strony. Jest to zarazem dolna część Wieczernika, gdzie przed wejściem do *sali na górze*, umywano nogi. Na chwilę zatrzymujemy się przed miejscem, gdzie przechowuje się *Torę (Pięcioksiąg)*.

Obok żydowskiej synagogi, skąd dochodziły do nas płaczące, zawodzące głosy modlitwy, udaliśmy się do bazyliki Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny. Obecna świątynia jest trzecią z kolei zbudowaną w tym samym miejscu. Obecną bazylikę ufundował cesarz niemiecki Wilhelm II, który pielgrzymował tu wraz ze swoją żoną Wiktoria Augustą, w roku 1898. Konsekracji dokonano w roku 1910. Bazylika
(C.d. na s. 4)



(C.d ze s. 3)

prezentuje się dostojnie i okazale. Jest bardzo piękna w swoich kształtach i czysta. Wewnątrz wygląda jak rotunda, która kończy się kopułą, co ma symbolizować doskonałość Maryi i Jej wniebowzięcie po Zaśnięciu. Od roku 1927 pieczę nad tą bazyliką sprawują niemieccy benedyktyni. Jesteśmy w górnym kościele. Nie ma tu Najświętszego Sakramentu, gdyż znajduje się w jego dolnej części. W miejscu gdzie jesteśmy widnieje wystawiona księga Pisma św., w absydzie zaś widnieje obraz przedstawiający Chrystusa jako **Światłość światła**, którego trzyma na ręku Maryja. Na ścianach są przedstawieni święci wywodzący się z obszaru Niemiec. Ciekawie wygląda sama posadzka, gdzie znajduje się oryginalna mozaika

w postaci trzech kół zachodzących na siebie, co ma oznaczać potrójną świętość: 3 x HAGIOS! Owa świętość ma dotrzeć do każdego przez Objawienie. Ona emanuje na proroków Starego Testamentu, Ewangelistów, Apostołów, miesiące roku i znaki zodiaku. Oznacza to, że do świętości powołani są wszyscy ludzie.

Pod bazyliką, w półmrocznym, nastrojowym centrum, znajduje się grób zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny. Jest to rodzaj sarkofagu. Jedna ze starych tradycji głosi: *Tego ranka weźcie Najświętszą Maryję i pójdźcie poza Jerozolimę na drogę, która prowadzi z doliny na Górę Oliwną. Są tam trzy groty - jedna większa, potem druga wewnątrz, a następnie małe pomieszczenie z glinianą ławką po wschodniej stronie. Pójdźcie*

i połóżcie tam Błogosławioną na tej ławce... (L. Lombardi, Ziemia Święta, "Plurigraf", Narni - Terni 1996, s. 139).

Jesteśmy w krypcie Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny. Na sarkofagu spoczywa naturalnej wielkości figura Maryi, a u góry Chrystus z otwartymi ramionami, aby przyjąć Ją do siebie wraz z kobietami z czasów Starego Testamentu (Judyta, Estera, Rachel...). Zacytowany wyżej apokryf mówi, że tu miało miejsce zaśnięcie Maryi, a wniebowzięcie nastąpiło w innym miejscu. Ks. Przewodnik czyta nam tylko jedno zdanie wyjęte z konstytucji apostolskiej *Munificentissimus Deus* papieża Piusa XII: *To święto nie tylko przypomina, że ciało błogosławionej Dziewicy Maryi zostało zachowane od jakiegokolwiek zepsucia, ale też jest wspomnieniem Jej triumfu nad śmiercią i uwielbienia w niebie na wzór Jednorodzonego Syna, Jezusa Chrystusa.* W tym przypadku, podobnie jak w każdym dogmacie, ważna jest wiara człowieka, a nie rozumowe spekulacje. Wokół sarkofagu widnieją sceny z życia Maryi.

W tym miejscu modlimy się do najlepszej z Matek, aby troszczyła się o nas na ziemi, a w niebie przygotowała nam mieszkanie, aby stale nam towarzyszyła i wspomagała. Prosimy Ją o to pieśnią *Królowej Anielskiej śpiewajmy.*

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

Kim był dla Ciebie czy Twojej rodziny Jan Paweł II? Jak Go zapamiętałeś czy zapamiętałaś? Jaki wpływ wywarł na Twoje życie?

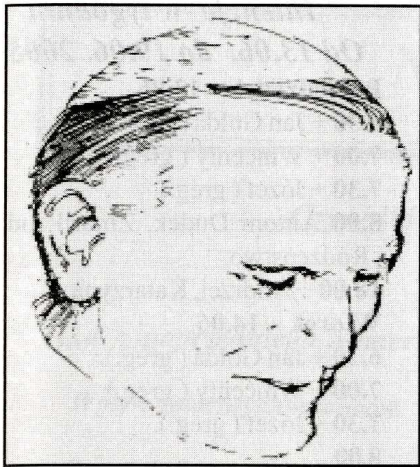
Wiemy kim dla nas był Ojciec Święty Jan Paweł II. Ileż wspomnień nagromadziło się w naszej pamięci i w naszym sercu przez tak długi pontyfikat! To był wielki Dar od Pana Boga dla nas. To była nasza narodowa chluba. Mocno przeżyliśmy Jego odejście. Teraz spróbujemy jeszcze choćby na chwilę zatrzymać się z umiłowanym Ojcem Świętym Janem Pawłem II przez nasze wspomnienia, które w tej gazecie będziemy drukować. Można nadsyłać swoje wspomnienia, swoje refleksje.

„Miejmy odwagę żyć dla miłości” – Jan Paweł II

Był Jan Paweł II prawie ostatnim już z generacji - Kolumbów rocznik 20 – Zośki, Alka, Rudego, K. K. Baczyńskiego, T. Gajcego. Należał do poko-

lenia, które uczyło nas, „jak pięknie żyć i jak pięknie umierać”. Byli to ludzie wychowani w domu i w szkole na legendzie J. Piłsudskiego, dla których

patriotyczne przesłania J. Słowackiego, J. Kochanowskiego stanowiły ideały zamieniane w czyny, dla których II wojna światowa stała się najtrudniej-



szym wspólnym doświadczeniem generacyjnym.

Biografia Karola Wojtyły obfituje ponadto w trudne, traumatyczne przeżycia osobiste – przedwczesna śmierć najbliższej rodziny, porzucenie studiów polonistycznych na UJ z powodu wojny i konieczności zarabkowania jako robotnik w kamieniołomach, zaangażowanie w działalność teatru amatorskiego, konspiracyjne studia w seminarium duchowym w Krakowie, bardzo wczesne doświadczenia głębokiej, uduchowionej modlitwy, poparte wnikliwą refleksją osobistą i pracą intelektualną.

Wielkie zawierzenie Bogu i przenikliwość intuicyjna, które stały się trwałym rysem osobowości Jana Pawła II, miały swoje źródło w trudnych i złożonych wydarzeniach jego dzieciństwa i młodości.

Wszyscy komentatorzy biografii i pontyfikatu papieża z Polski podkreślają zgodnie jego nadzwyczajne możliwości intelektualne, warunki fizyczne (urodę amanta filmowego w młodości), głęboką wiarę, niewiarygodną wprost intuicję, wielką pracowitość, wyczuwanie każdego pojedynczego człowieka oraz zdolność zjednywania sobie ludzi, niesamowite umiejętności organizacyjne, mediacyjne i medialne. Podkreślają również, iż w każdej dziedzinie, której poświęcił się on w swym życiu, osiągał najwyższe kompetencje, poczynając od sportu - jazdy na nartach, poprzez sztukę: aktorstwo, twórczość literacką, uprawianą w różnych gatunkach (np. „Przekroczyć próg nadziei”, „Tryptyk rzymski”, „Prawda i tożsamość”), umiejętności interpersonalne (każdy ze spotykających się z nim ludzi podkreślał, że papież w danym momencie jest tylko dla niego),

a na trafnych decyzjach jako głowy Kościoła katolickiego kończąc to niekompletne wyliczenie.

Ale biskup, później kardynał Wojtyła jest nie tylko Polakiem zakorzenionym w ro-dzimej kulturze, to także doktor teologii, filozof, któremu bliskie były poglądy m. in. Barucha Spinozy, to człowiek o niezwykłych horyzontach umysłowych, otwarty na kulturę nie tylko Europy i należący w związku z tym do całego świata! To równocześnie osobowość niezwykle chłonna i elastyczna – wszyscy współpracownicy i dziennikarze podkreślają: zainteresowanie papieża młodzieżowymi wykonawcami breakdance; wielki kult dla wszystkich artystów i sztuki; gesty zakładania t-shirtu oraz okularów „lenonek” – podarków od młodych wiernych.

Nasz papież imponował bardzo wielu ludziom: młodym – bezpośrednio, szczerością, spontanicznością, zadawaniem trudnych zadań, np. wymagania od siebie nawet wówczas, gdyby inni od nich nie wymagali; średniemu pokoleniu – nieuchylaniem się od podejmowania i rozwiązywania istotnych problemów rzeczywistości (wojny, konflikty); starszym – godnością, odpowiedzialnością, spokojem, heroicnością w znoszeniu np. ograniczeń jesieni życia. A wszystkim: przyjaciółom i wrogom – konsekwencją w działaniu (mimo zarzutów zwłaszcza w USA i Niemczech dotyczących: konserwatyizmu, braku stanowiska w kwestiach aborcji, eutanazji, antykoncepcji, duszpasterstwa kobiet)! Życie i osobowość Jana Pawła były tak bogate i złożone, że z pewnością znalazły wspaniałych biografów, a w krótkim piśmie na gorąco rozważaniu trudno ująć wszystkie ich aspekty.

Ponad ćwierćwiecze pontyfikatu - bardzo udanego, indywidualnego, dynamicznego, wręcz imponującego, 85-letnie życie, bogate i wypełnione pracą oraz czynami na przełomie wieków i tysiącleci, w obliczu upadku totalitarnego systemu politycznego – to tylko próba ujęcia w słowa tego, czego jedni byli świadkami od 1920 r., a inni np. od 1978...

Zalety osobiste naszego rodaka papieża m. in. sprawiły, iż zrozumiał on nieuchronność globalizacji w świecie

i wprowadzał wiernych w nową rzeczywistość z wyczuwaniem człowieka intuicjonisty prowadzonego przez Boga i naprawę wielkiego przywódcy duchowego katolików (idea pontyfikatu jako pielgrzymowania i misjonarstwa, z zaangażowaniem w nią mediów).

Pragnę jeszcze zwrócić uwagę na intuicję innego wielkiego Polaka – J. Słowackiego, który ok. półtora wieku wcześniej w profetycznej wizji poetyckiej napisał o znaczeniu i wielkości słowiańskiego papieża.

Ponadto maksymy inicjujące pontyfikat oraz pielgrzymki Jana Pawła II do Polski mogą stać się mottami, osobistymi drogowskazami dla każdego człowieka i całych społeczności. Mam tu na myśli po pierwsze zdanie: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”, po drugie „Niech zstąpi Duch Twój i napelni oblicze Ziemi, Tej Ziemi!”, po trzecie „Miejcie odwagę żyć dla miłości!” Słowa – klucze w tych przesłaniach stanowią: odwaga i miłość! Czy łatwe do realizacji w praktyce codzienności? Każdy na to pytanie nieretoryczne odpowiada sam i realizuje nie sam!

Trudno nie wspomnieć w związku z odejściem naszego papieża do Boga o poczuciu ogromnej, osobistej straty! Jest ona niewątpliwa u wielu ludzi – niekoniecznie tylko praktykujących katolików. Można też spróbować postawić tezę, iż Jan Paweł II, do którego przywykliśmy przez ponad 26 lat, i którego słuchaliśmy, ale nie zawsze słyszeliśmy, stanie się teraz poprzez to, co zostawił po sobie dużo bliższy, bardziej jeszcze ceniony, naśladowany, a być może zainspiruje wielu do prawdy, miłości, odwagi...

Bożena Drozd



11 Niedziela Zwykła – 12.06.2005 r.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo czerwcowe odprawimy o godzinie 17:30. Zapraszamy serdecznie czcicieli Serca Jezusowego.

2. 21 czerwca organizujemy pielgrzymkę do Przemyśla, gdzie zamierzamy odwiedzić tamtejsze kościoły, a przede wszystkim pomodlić się przy relikwiach św. Józefa Sebastiana Pelczara, bł. ks. Jana Balickiego oraz zwiedzić seminarium. Może uda nam się również zwiedzić Muzeum Archidiecezjalne. Zapraszamy wszystkich chętnych.

3. W przyszłą niedzielę, w Warszawie, na zakończenie Krajowego Kongresu Eucharystycznego, ks. Prymas w imieniu papieża Benedykta XVI

dokona beatyfikacji ks. Bronisława Markiewicza, założyciela dwóch zgromadzeń zakonnych, Księży i Sióstr Michalitek, wychowawcy ubogiej młodzieży oraz ks. Władysława Findysza, który jest ofiarą komunistycznego terroru.

4. Zainteresowanych zachęcamy do podjęcia Studium Życia Rodzinnego w nowym roku akademickim. Mogą się zgłaszać młodzi ludzie czy to po maturze, czy studenci studiów stacjonarnych, małżonkowie, katecheci, nauczyciele, wychowawcy, pracownicy Służby Zdrowia. Zajęcia odbywać się będą w Przemyślu. Szczegółowe informacje są wywieszane w gablotce parafialnej.

Intencje Żywego Różańca na miesiąc czerwiec

Za nasze społeczeństwo, aby przez konkretne gesty chrześcijańskiej i braterskiej miłości służyło pomocą miliomom uchodźców, którzy żyją w warunkach skrajnej nędzy i w opuszczeniu.

Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie

Wszystko otrzymaliśmy darmo. Nic nie posiadamy, czego byśmy nie otrzymali. Życie, zdrowie, współpracujących ludzi, nauczycieli, wychowawców. Zarobione pieniądze są tylko owocem tych darmowych skarbów, a więc też są w dużej mierze darem. W praktyce jest to wezwanie do dawania, i to bezinteresownego.

Rozdawać trzeba od dziś.

Ks. Edward Staniek

*złożyłeś już wszystkie ofiary
wyszedłeś w drogę daleką
wziąłeś na drogę klucz wiary
porwał cię czas – wieczność – rzeka
nie wszystkim umrę zaczekaj ...*

Jola

Intencje w tygodniu

Od 13.06. do 19.06. 2005 r.

Poniedziałek – 13.06

6.30 + Jan Gołda (greg.).

7.00 + Wincenty (greg.).

7.30 + Józef (greg.).

8.00 Antoni Dudek. Zmarli rodzice i Rodzeństwo.

18.00 + Andrzej, Katarzyna.

Wtorek – 14.06

6.30 + Jan Gołda (greg.).

7.00 + Wincenty (greg.).

7.30 + Józef (greg.).

8.00.....

18.00.....

Środa – 15.06

6.30 + Jan Gołda (greg.).

7.00 + Wincenty (greg.).

7.30 + Józef (greg.).

8.00.....

18.00 1. O zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Jolanty i jej rodziny.

2. O zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Mariusza i Michała.

Czwartek - 16.06

6.30 + Jan Gołda (greg.).

7.00 + Wincenty (greg.).

7.30 + Józef (greg.).

8.00.....

18.00 1. O błogosławieństwo Boże i potrzebne łaski dla pielgrzymów śladami Jana Pawła II na Podhalu.

2. O błogosławieństwo Boże i opiekę NMP dla Aliny z okazji imienin.

3. + Kazimierz Szczudlik (r.śm.), + Henryka (f.).

Piątek - 17.06

6.30 + Jan Gołda (greg.).

7.00 + Wincenty (greg.).

7.30 + Józef (greg.).

8.00 + Krystyna Brygidyn (25 r. śm.) + Stanisław.

18.00 + Władysława (f), Helena, Adolf.

Sobota – 18.06

6.30 + Jan Gołda (greg.).

7.00 + Wincenty (greg.).

7.30 + Józef (greg.).

8.00.....

18.00 + Jan Buśko (10 r. śm) oraz o błogosławieństwo dla całej rodziny

Niedziela – 05.06

6.30 + Jan Gołda (greg.).

8.00.....

9.30 + Adam Adamski (19 r. śm.).

11.00 Za parafian.

12.30 + Helena, Mikołaj Skrechota.

16.00 + Józef (greg.).

18.00 + Adam, Helena, Stanisław, Jerzy Cembala.

Stroże + Wincenty (greg.).

Nasze Gwiazdy Przewodnie

Czynniki wpływające na posługę duszpasterską i społeczną ks. Bronisława Markiewicza

(C.d. z poprzedniego numeru)

Wpływ zmarłych

Zagadnienie to należy postawić raczej na zasadzie hipotezy, nie pozbawionej jednak swoich racji. Oto w roku 1842 „Neokatechumeni Wielkiej Emigracji” (Jański, Semenenko i Kajsiewicz), w roku urodzenia Bronisława Markiewicza, zakładają Zgromadzenie Zmarłych Pańskiego, które zostało zatwierdzone w roku 1888. Upatrywali oni w odrodzeniu duchowym i moralnym narodu, jedyną drogę do odzyskania niepodległości, pod warunkiem, że będzie się ono dokonywać w duchu nauki Kościoła. Spotykali się z zarzutem, m. in. Krasieńskiego, że na sprawy polskie patrzą przez „kościelną” szybę.

Jest to tym istotniejsze, że ks. Markiewiczowi odpowiadała ta idea, skoro jeszcze przed oficjalnym zatwierdzeniem tegoż zgromadzenia, nosił się z zamiarem wstąpienia do zmarłych, snując przy tym przypuszczenia, że przyjmą oni regułę utrzymaną w duchu św. Ignacego. Z tym nowopowstałym zgromadzeniem utrzymywał jakiś kontakt, o czym świadczyłby list, jaki Sługa Boży napisał do generała tegoż zgromadzenia, ks. Smolikowskiego. Zamierzenia swego być może dlatego nie zrealizował, gdyż nie było jeszcze oficjalnego zatwierdzenia ze strony Stolicy Apostolskiej, a on już w 1885 roku znalazł się w Turynie, gdzie poprosił o przyjęcie do zgromadzenia św. Jana Bosko.

Być może, ks. Markiewicz poznał pisma ks. Piotra Semeneki, jednego ze współzałożycieli tego zgromadzenia, gdyż między ich pismami zachodzi uderzająca zbieżność. Ks. Semenenko w swojej „Mistyce” najmocniejszy nacisk kładzie na pokorę, którą uważa za najistotniejszą cnotę i poświęca jej czwartą część książki. Wielką wagę przywiązuje także do cnoty wstrzemię-



liwości rozumianej jako umartwienie, trzeźwość i wyrzeczenie się przywiązania do osób. Mówiąc o pokorze, można spotkać u ks. P. Semeneki, takie określenia: „my nicość, Jezus życie”.

Ks. Markiewicz nie tylko będzie powtarzał wielokrotnie słowa Chrystusa: „Uczcie się ode Mnie, żem cichy i pokornego serca”, ale niezliczoną ilość razy będzie można spotkać wyrażenia świadczące o pracy nad kształtowaniem cnoty pokory: „nic i nic i mniej niż nic”; „Jam nic – mniej niż nic”; „Jam nic – Bóg wszystko”.

Przed święceniami kapłańskimi, pod datą 11 września, wyrazi pragnie-

nie, aby być „godnym wszelkiej pogardy i zniewagi”. Rozważa nawet przypadki, poprzez które doszedłby do wysokiego stopnia pokory. Używa przy tym aż jedenaście razy wyrażenia „amplius”, określającego natężenie upokorzenia.

Prezentowany autor dobitnie i jasno określa: „Najtrudniejszą z cnot jest cnota kardynalna – powściągliwość”, a pychę określa jako „najniebezpieczniejszą wadę”. I chociaż powściągliwość nie jest tożsama ze wstrzemięźliwością, bo jest pochodną powściągliwości, to jednak ich myśli są zbieżne. Ks. Markiewicz wyraźnie

(C.d. na s. 8)

(C.d. ze s. 7)

zaznacza, że w zakres cnoty powściągliwości wchodzi: „umiarkowanie, wstrzemięźliwość, trzeźwość, czystość, wstydlivość...”. Powściągliwość ukaże w całej rozciągłości. Jest to właściwie istotny rys jego duchowości.

Należy przypuszczać, że idee jakie głosili zmartwychwstańcy: troska o duchowe i moralne odrodzenie narodu, a także osobiste poglądy ks. Semenki na temat wstrzemięźliwości i pokory, wzbudziły zainteresowanie ks. Markiewicza tym zgromadzeniem. W każdym bądź razie przyczyniły się one do upewnienia się naszego autora co do wartości cnoty powściągliwości w jej pełnym wymiarze i sensowności realizowania jej w życiu.

Wszystkie wymienione czynniki przyczyniły się w różnym stopniu do skryształowania się myśli i postaw ks. Bronisława Markiewicza i zakresienia jego przyszłej działalności i posługi. Czasy w jakich przyszło mu żyć, jak również samo pochodzenie, uwrażliwiało go na ciężką dolę chłopca, niską stopę życiową graniczącą z nędzą, pozwoliło poznać analfabetyzm i zacofanie oraz niski stan życia religijno – moralnego. To był początek jego drogi poszukiwania, aby zaradzić niedo-

maganiom dotkliwie dotykających mieszkańców Galicji.

Być może, że początek tej drogi poszukiwania uczynił nawet nieświadomie, bo poprzez rozczytywanie się w literaturze i szukanie poprzez nią sposobów zaradzenia trudnej sytuacji. Z literatury wyniósł umiłowanie ojczyzny, piękno polskiego języka, poznał głęboko zakorzenione w narodzie jego wady, ale nade wszystko przekonał się o wartości umiarkowania, poprzestawania na małym, skromnym stylu życia popartego pracowitością. Podkreślał także wartość niewzruszonych zasad moralnych wynikających z religii chrześcijańskiej, stąd zachęcał do czytania rodzimej literatury, gdyż ma ona „rodowód” chrześcijański.

Ówczesne prądy filozoficzne przyczyniły się do tego, że poznał lepiej niebezpieczeństwa zagrażające wierze i obyczajom chrześcijańskim. Uwrażliwiał siebie i odbiorców pisanego słowa na cel ostateczny życia człowieka, wartość przykazań Bożych i potrzebę silnej wiary.

Największy wpływ na uformowanie się poglądów ks. Markiewicza i jego życiowych postaw, wywarły szkoły duchowości chrześcijańskiej. Dążył przede wszystkim do tego, aby poznać Pana Boga i ostateczny

cel życia człowieka. Była to zasada wyjściowa. Kładł nacisk na pokorę, pełnienie woli Bożej, akceptację krzyża i wartość cierpienia, doskonałego samowładania, posłuszeństwo, a także surową ascezę. Nad wszystkim dominował duch gorliwości i pracowitości, a także oddania się Bogu przez modlitwę i sprawowanie funkcji kapłańskich. Usiłował to czynić „na większą chwałę Bożą”.

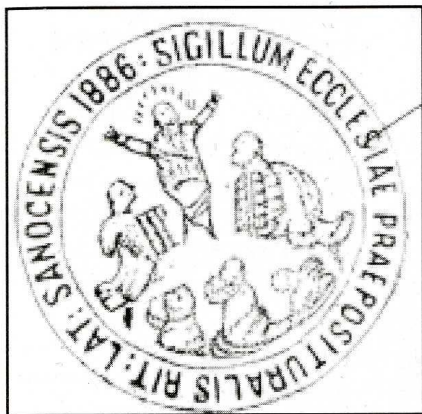
Charakterystyczną cechą jego życia jest ciągle poszukiwanie jak najlepszych dróg dążenia do świętości. Pragnienie świętości dominowało w jego życiu. Poznawszy dokładnie duchowość jezuitów, nie zadowolił się tym, ale odkrył u św. Alojzego Liguoriego miłość Bożą wyrażającą się w czynach. Dopelnieniem tego odkrycia było spotkanie z ks. Janem Bosko, kiedy to upewnił się o wielkiej wartości powściągliwości i pracy pojmowanej w duchu chrześcijańskim. Nie znaczy to, że inne cnoty, np. teologiczne, nie odgrywały większej roli, ale powściągliwość i praca stały się wizytówką tworzonego przez ks. Markiewicza zgromadzenia. Skończył się okres poszukiwania, a rozpoczyna się czas owocowania, szczególnie na odcinku życia społecznego.

Koniec

Ks. Andrzej Skiba



Z parafialnego Archiwum



Bogate są dzieje Sanoka. W tę panoramę dziejów wpisuje się także nasz kościół parafialny, który ma swoją historię i ludzi, którzy ją stworzyli. Jest to historia niezmiernie ciekawa, której odkrywanie fascynuje i pociąga. Wiele faktów jest już okrytych zmierzchem czasów, ale o innych możemy się dowiedzieć na podstawie zachowanych dokumentów. W naszym kąciku „Z Archiwum parafialnego” pragniemy wydobywać te wiadomości, które dotyczą naszego kościoła parafialnego, począwszy od wmurowania aktu erekcyjnego, aż po najnowsze czasy. Zapraszamy do ciekawej lektury.

Sprawowanie Liturgii w kościele Ojców Franciszkanów

Zanim 31 lipca 1874 roku, spisany i wmurowany został akt erekcyjny naszego kościoła, trzeba było poczynić wiele kroków uprzedzających ten wielki dzień w historii parafii. Wiele wydarzeń zatarło się w pamięci czasu jaki od tego wydarzenia upłynął, ale w Archiwum parafialnym znajdują się odpowiednie dokumenty, które nasświetlają wiele spraw, choć ich do końca nie wyjaśniają. Źródłem do którego należy sięgać, aby odtworzyć choć w przybliżeniu te wydarzenia, jest „Protokół posiedzeń Komitetu parafialnego o. ł. Sanockiego od roku 1870”.

Zajrzyjmy do tej księgi, aby się dowiedzieć jakie problemy zaprzętały głowy naszych przodków, kiedy nie było jeszcze kościoła parafialnego, a parafia funkcjonowała dzięki uprzejmości Ojców Franciszkanów.

21 marca 1870 odbyło się zebranie Komitetu parafialnego, któremu przewodniczył Orebkiewicz, a ponadto obecni byli: ks. Franciszek Czaszyński, Jan Okołowicz, Antoni Wisłocki i Mikołaj Oklejewicz. Pierwszym punktem obrad była „sprawa o budowę nowego kościoła o. ł. w Sanoku”¹.

W punkcie tym czytamy:

1. „P. Jan Okołowicz odstępuje od wniosku w podaniu niektórych mieszczan i parafian postawionego, by sprawowanie czynności parafialnych oddać klasztorowi OO. Franciszkanów. – Z czym się Komitet zgadza, a ks. Czaszyński osobny wniośł dodatek do tej uchwały, iż sprawa ta nie należy do zakresu obrad Komitetu.

2. Komitet uchwała, iż uznaje potrzebę budowy nowego kościoła i prosi ck. Starostwo o przeprowadzenie rozprawy konkurencyjnej”².

Na podstawie tej notki nasuwa się prosty wniosek: nie wszyscy wyrażali gotowość budowy nowego kościoła, choć wniosek ten został oddalony i zapadło postanowienie budowy własnego kościoła parafialnego. Wiemy z historii budowy kościoła, jak wielkim problemem były fundusze. Wielkie zasługi miał pomysłodawca i proboszcz, ks. Franciszek Salezy Czaszyński. W ósmym punkcie tegoż posiedzenia, czytamy: „Zawiadomienie p. przewodniczącego, iż ks.

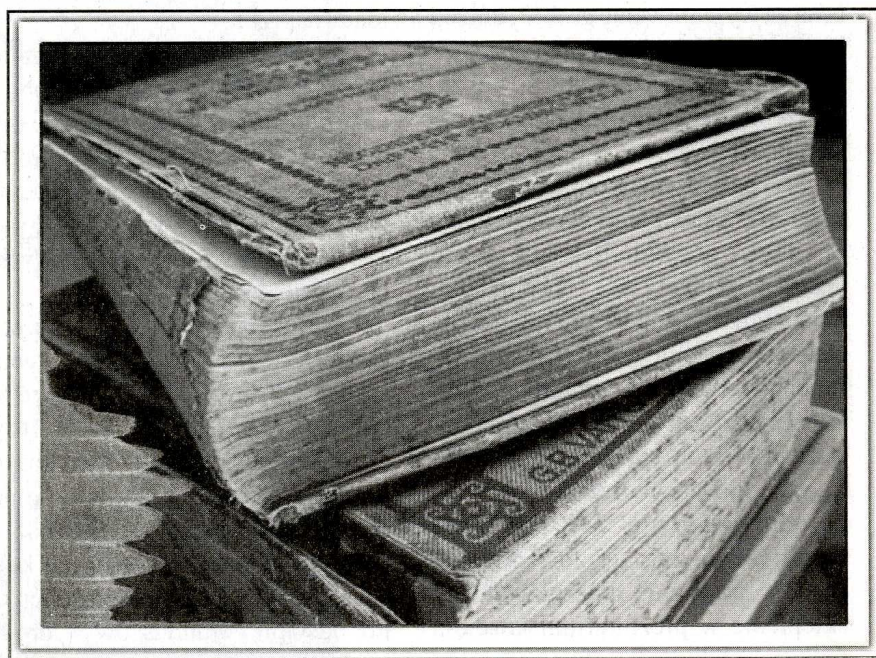
Czaszyński odstąpił swoje pretensje do wys(okiego) Rządu za sprawowanie funkcji kościelnych u osób wojskowych – na rzecz funduszu składek dobrowolnych na budowę kościoła. Komitet przyjmuje to odstąpienie do wiadomości i wyraża swoje uznanie przez powstanie”³.

Małym krokiem naprzód w rozpoczęciu budowy nowego kościoła była uchwała Komitetu z dnia 13 maja 1871 roku:

„Komitet odracza uchwałę w sprawie budowy nowego kościoła do najbliższego posiedzenia, na którym ks. Czaszyński przedłoży wykaz funduszu dotychczas uzbieranego”⁴.

Na najbliższym posiedzeniu sprawy tej jednak nie podjęto, ani pierwszego, ani 28 lipca 1871 roku. Problemem zajmującym najwięcej miejsca były sprawy związane z prowadzeniem kasy: „Na porządku dziennym było postawione odebranie kasy komitetowej wraz z dotyczącymi rachunkami. Ponieważ rachunki przez dawniejszych zawiadowców Kasy Komitetowej dotychczas jeszcze nie są wygotowane – przeto odebrania tej Kasy odradza się”⁵. Sprawa pieniędzy zwykle bywa natury delikatnej, więc nowy Komitet działa tu bardzo dyplomatycznie, co widać po wielu zapisach, których tu trudno przytaczać, gdyż są nawet nu-

(C.d. na s.10)



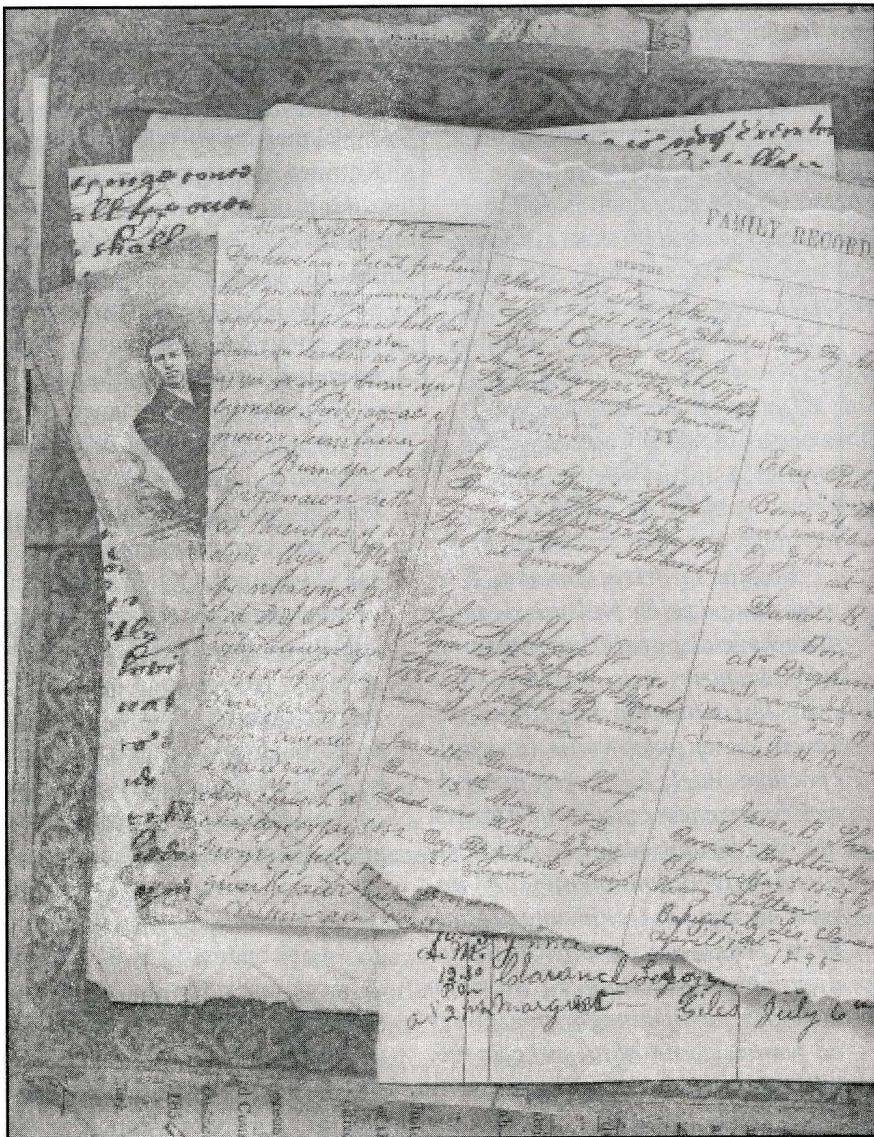
(C.d. ze s.9)

żące. Chcąc zyskać fundusze na budowę nowego kościoła, Komitet – tak można wnioskować z odpowiedzi – zwrócił się z prośbą o wsparcie do Kurii Biskupiej w Przemyślu. Odpowiedź była przedmiotem obrad Komitetu:

„Przewodniczący odczytuje re-skrypt Jaśnie Wielmożnego Najprzew(ielebniejszego) Konsystorza o. ł. Przemyskiego z dnia 14 lipca 1871, l. 1404; aby się Komitet parafialny sam udał z prośbą gdzie należy względem wyjednania wynagrodzenia za dwunastoletnią posługę duchowną przy tutejszym szpitalu wojskowym przez x. proboszcza na rzecz budowy nowego kościoła odstąpią”⁶. Uchwalono, aby przewodniczący Komitetu zwrócił się o tę należność, do ministerstwa wojny. Tu trzeba zaznaczyć, że obok ks. Czaszyńskiego, od pewnego czasu w obradach Komitetu, brał udział gwardian Ojców Franciszkańskich, Piotr Kowalik. W tym opracowaniu poruszane są zasadniczo sprawy związane z budową nowego kościoła, ale na posiedzeniach Komitetu wiele miejsca poświęcano sprawom bieżącym, jak choćby remontom budynków plebańskich czy gospodarskich⁷.

Kolejne posiedzenia Komitetu niewiele wnoszą do planów budowy kościoła, choć temat ten stale się prze-wija choć zdawkowo. Zbieranie funduszy szło bardzo opornie i mozolnie. Bywało tak, że Komitet bardziej zajmował się trawą na cmentarzu czy ceną za wymurowanie grobu⁸, aniżeli budową kościoła. Jednak 13 maja 1872 roku, ks. Czaszyński wystosował zaproszenie do członków Komitetu, następującej treści:

„Na posiedzenie Komitetu parafialnego o. ł. Sanockiego w następujący czwartek o godzinie 10 – tej z rana to jest dnia 16 maja 1872.- Na porządku dziennym. Przeznaczenie miejsca na stałe odprawianie nabożeństwa parafialnego po spaleniu ostatnim kościoła”⁹. Chodziło tu jednak o kościół franciszkański, który spłonął 10 maja 1872 r., „gdzie od lat nabożeństwa parafialne odprawiano się”¹⁰. Z posiedzeń Komitetu można się zorientować, że dość poważnie ucierpiało także sklepienie w prezbiterium kościoła franciszkańskiego¹¹.



Jak łatwo można było się domyśleć, nie chodziło tu o lokalizację nowego kościoła. Na odwrotnej stronie tego zaproszenia, ale bez daty, widnieje punkt, bardzo zdecydowanie idący naprzód:

„Uchwalono: stawiać natychmiast prezbiterium na realności x. proboszcza, który na to odstąpi”¹². Nie ma pewności o który kościół chodzi. Ale wobec takich nieszczęść decyzja musiała zapaść jak najszybciej. 16 maja 1872 roku, postanowiono, co brzmi bardzo uroczysto:

„Po dłuższej naradzie i wszechstronnej dyskusyj uchwalono na wniosek przewodniczącego¹³: Ma być postawiony na chwałę Pana Boga i pożytek parafian Sanockich kościół parafialny murowany – na placu i miejscu gdzie realność Ks. proboszcza Czaszyńskiego w Sanoku (...), a który całą tę realność z ogrodem na ten cel już odstąpił – funduszów w drodze konkurencyjnej zebrać się mających,

z tym wyraźnym zastrzeżeniem: aby prezbiterium stawiać się mającego kościoła natychmiast z składek na cel kościoła dotychczas uzbieranych – tudzież z funduszów z dawnego kościoła parafialnego – plebanii i budynku mansjonarskiego uzyskanych i w kasie oszczędności we Lwowie złożonych, wystawionym było – które by na razie z potrzeby służyło na odprawianie nabożeństwa parafialnego i sprawowania innych funkcji kościelnych parafialnych”¹⁴.

Na tymże posiedzeniu zapadła decyzja, aby ks. Czaszyński podjął się rozmów z inż. Józefem Brauseisem w sprawie planów i stosownego kosztorysu. Pierwsze rezultaty tychże rozmów zostały przekazane na posiedzeniu Komitetu już 3 czerwca 1872 roku. Czytamy w sprawozdaniu, że rozmowy ze wskazanym inżynierem dały już pierwsze rezultaty, gdyż p. Brauseis miał już swoją wizję: „kościół murowany, sklepiony – wewnątrz 18 sążni dłu-

gi, a 9 do 10 sążni szeroki, z wieżą – i żąda za tę operatę kwotę 250 zł¹⁵. Dowiadujemy się, że plan budowy kościoła istniał już w roku 1844, ale nie odpowiadał reprezentantom tutejszej władzy pod względem estetyki i stylu. Urząd Powiatowy w Sanoku, decyzją z dnia 5 lipca 1868 roku, l. 4929, „nakazał Komitetowi parafialnemu wystarać się o plan techniczny i kosztorysy na budowę nowego kościoła parafialnego w Sanoku”¹⁶. Obecne plany miały być gotowe w ciągu dwóch miesięcy¹⁷.

Był czas, że stosunki pomiędzy klasztorem a ks. Czaszyńskim pewnie nie układały się najlepiej, bo gwardian ówczesny zrezygnował z uczestnictwa w posiedzeniach Komitetu, więc padła propozycja, aby z nabożeństwami przenieść się do cerkwi. Czytamy w oświadczeniu:

„Zważywszy: że odprawianie nabożeństwa parafialnego o. ł. w cerkwi wspólnie z proboszczem obrządku ruskiego jest niemożliwe, - Zważywszy: że x. proboszcz Czernarnik tylko z grzeczności w pierwszej chwili po spaleniu się dachu kościelnego – gdy zagrażało niebezpieczeństwo możliwe-

go zapadnięcia się sklepienia w kościele na odprawianie nabożeństwa parafialnego o. ł. na niejaki czas pozwolił. – Zważywszy dalej: że parafia od blisko 100 lat dla braku własnego kościoła odbywa nabożeństwa w kościele Franciszkańskim – który kilkanaście razy naprawiała – uchwalono (...) jednomyślnie:

Nabożeństwa parafialne ma się przenieść na powrót do kościoła Franciszkańskiego aż do wykończenia budowy własnego kościoła parafialnego, a ponieważ przewodniczący Komitetu oświadczył: iż z pewnego źródła powziął wiadomość: że OO. Franciszkanie wzbraniają się przyjąć na powrót parafię tutejszą, uchwała Komitet: ażeby w tej sprawie urzędowanie z strony Komitetu powziąć pewność o właściwym stanie rzeczy”¹⁸. Były więc jakieś wątpliwości czy Ojcowie Franciszkanie przyjmą znowu naszych parafian pod swój dach. Wiele na ten temat debatowano¹⁹. W końcu, 22 sierpnia 1872 roku, „uchwalono wydelegować pp. Starzaka i Oklejewicza do traktowania dobrowolnej ugody z x. gwardyanem”²⁰. Wszystkie niedomówienia w dniu

7 września 1872 roku, jednak zostały zażegnane²¹ i na następnym posiedzeniu Komitetu, w dniu 24 września 1872 roku, był już obecny o. gwardian, Piotr Kowalik. Na tym zebraniu ks. Czaszyński odczytał postanowienie Starostwa przyznające Ojcom Franciszkanom tysiąc złotych na remont zniszczonego przez pożar kościoła. W sprawozdaniu bardzo szczegółowo wymienione są wszystkie prace związane z przywróceniem świątyni do normalnego sprawowania kultu Bożego²². Współpraca nadal układała się pomyślnie, z obopólną korzyścią.

Pieniądze na budowę naszego kościoła napływały z różnych stron, choć były to sumy niewielkie jak na tak wielkie potrzeby, ale ks. Czaszyński na każdym posiedzeniu wyszczególniał, to Starostwo, to Gminę, to „Najjaśniejszego Cesarza Ferdynanda”, który przesłał na budowę kościoła 800 zł²³, czy z innych źródeł.

Nadal będziemy śledzić początki budowy naszego kościoła.

Ks. Andrzej Skiba

1 Protokół posiedzeń Komitetu parafialnego o. ł. Sanockiego od roku 1870” (odtąd: Protokół...1870), s. 1.

2 Protokół...1870, s. 1 n.

3 Protokół...1870. s. 5 n.

4 Tamże, s. 10.

5 Tamże, s. 19.

6 Tamże, s. 23. Posiedzenie z dnia 29 lipca 1871 roku. Wszędzie zostaje zachowana oryginalna pisownia.

7 Posiedzenie Komitetu, z dnia 2 sierpnia 1871 roku, s. 26 n.

8 Protokół... 1870, s. 50, z dnia 3 maja 1872 roku.

9 Protokół... 1870, s. 47.

10 Protokół... s. 51, posiedzenie z dnia 16 maja 1872 roku.

11 Protokół... 1870, s. 53, z dnia 16 maja 1872 roku.

12 Tamże, s. 48.

13 Był nim ks. Franciszek Czaszyński.

14 Protokół... s. 51 n.

15 Tamże, s. 63.

16 Tamże, s. 65.

17 Por.: tamże, s. 66.

18 Tamże, s. 69.

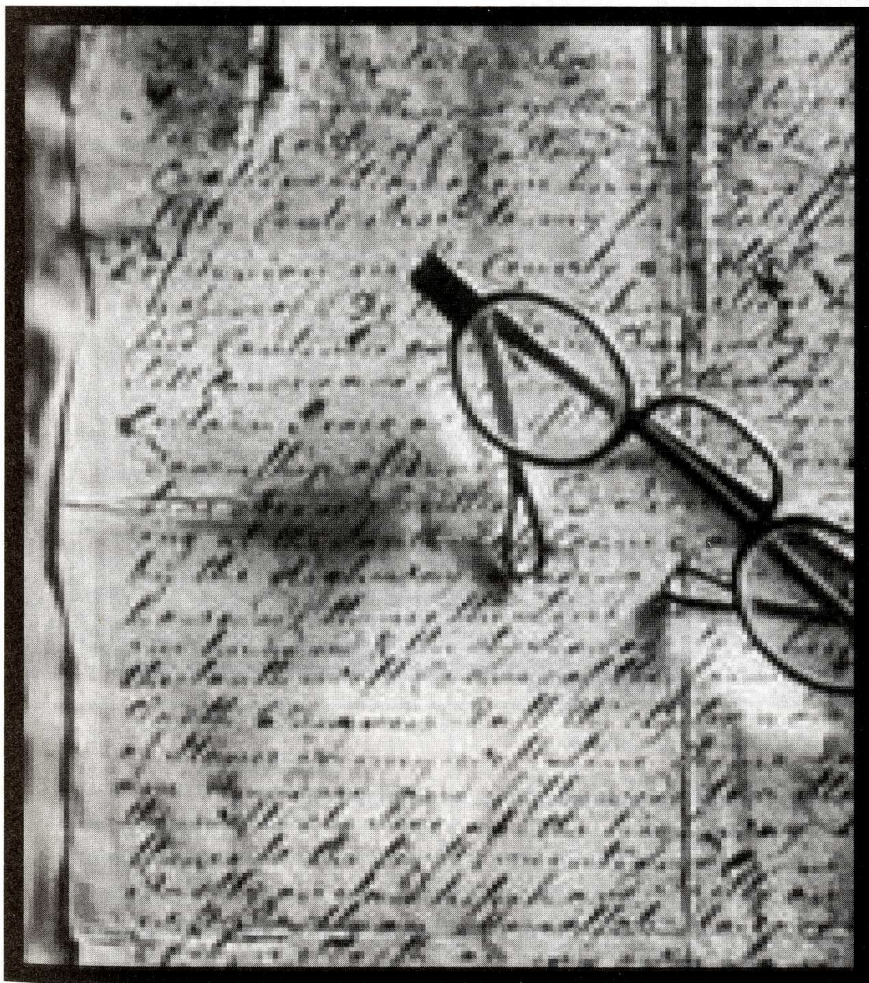
19 Por.: tamże, s. 70.

20 Tamże, s. 72.

21 Por.: tamże, s. 84.

22 Por.: tamże, s. 75 – 77.

23 Por.: tamże, s. 89.



Byliśmy na rekolekcjach ...

Krościenko nad Dunajcem, serce Pienin, jest również sercem Ruchu Światło Życie w Polsce. To tu tworzyły się fundamenty tego Ruchu. Tu żył i pracował założyciel Ruchu Ksiądz Franciszek Blachnicki. Na Kopie Górze wznoszącej się nad miastem i malowniczą doliną Dunajca znajduje się ziemski siedziba Ruchu. U jej stóp, w dolnej kaplicy kościoła p.w. Dobrego Pasterza, złożone zostały doczesne szczątki błogosławionego sługi Bożego księdza F. Blachnickiego – ziarno wysiane ręką Boga wśród ludu, by przynieść obfity plon nawrócenia i łaski.

W tym oto miejscu, z dala od gwaru i pośpiechu życia codziennego w Domu Rekolekcyjnym Ruchu Domowego Kościoła w dniach 22.04 – 24.04 br. odbyły się rekolekcje dla małżeństw - „Miłość wieku średniego”. Podstawowe tematy rekolekcji to:

„Małżeństwo jako dar”, „Umiejętność porozumiewania się i rozwiązywania konfliktów”,

Rekolekcje prowadziła para Małgorzata i Janusz Moczydłowski z Radomia, psychologowie z wykształcenia. Nad ich posługą czuwał i opiekę duszpasterską sprawował ks. Paweł Kończyk, przyjaciel rodziny.

To prawdziwy dar Boży, że udało nam się przeżyć te rekolekcje całym kręgiem, że pomimo tak licznych trudności, byliśmy tam wszyscy bez wyjątku. Z nutką lokalnej dumy możemy napisać, że Sanok był najliczniej reprezentowaną grupą – sześć małżeństw.

Jak my uczestnicy przeżyliśmy te rekolekcje?

Odpowiedź na to pytanie sprawia nam wszystkim dużą trudność, bo jesteśmy tylko ludźmi i jeszcze nie obejmujemy bezmiaru dobra, jakie zostało przelane w nasze serca, w nasze małżeństwa, rodziny, wreszcie we wspólnoty, w których żyjemy.

Jeżeli mielibyśmy je oceniać miarą naszych ludzkich wrażeń, miarą radości, ciepła i dobroci, wzajemnej życzliwości, wewnętrznego uspokojenia,

głębokich wzruszeń – łamiących głos i ściskających gardła – oraz oczyszczających łez, spływających (nie tylko) po kobiecych twarzach, to rekolekcje te były naprawdę wspaniałe.

Dlatego właśnie są one dla nas prawdziwym zadaniem i wyzwaniem, aby nie zmarnować ich owoców, by otrzymana łaska Boża pomogła nam wykorzystać w naszym życiu otrzymaną wiedzę o naszych wzajemnych małżeńskich relacjach.

Krąg p.w. św. Antoniego

P.S.

Szanowny czytelniku, niezależnie od Twojego wieku czy stanu, jeśli zainteresował Cię temat rekolekcji, jeżeli chciałbyś uczynić swoje życie lub małżeństwo lepszym, prosimy o kontakt z naszymi parafialnymi kapłanami. Miłość jest przecież jedna, niezmienna i nie starzeje się.

Musisz uwierzyć, że w słowach pieśni: „... nam nie można w miejscu stać ..”, jest prawdziwy sens życia każdego człowieka.



Góra
Przemienienia

TYGODNIK PARAFIALNY

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: (0 13) 463 19 98.

Druk: Info Kolor tel. (013) 464 57 10.